WARSZAWA.
Niedziela 23 Sierpnia / 4 Września

Drugie Półrocze 1859 roku
№ 54.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie także sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Św. Wiktoryua B.
Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6. m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 11. wczoraj w poł. ciep. 16
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 4

— *Z Petersburga, 16 (28) sierpnia.* —

DYPLOM CESARSKI.

Do NASZEGO Jenerał-Adjutanta, Jenerała Piechoty, Głównodowodzącego Armią Kaukazką i Namiestnika Kaukazkiego, Księcia Aleksandra Bariatyńskiego.

Waleczne wojska powierzonej wam Armii, pod bezpośredniem dowództwem waszem, wykonały ogólne poruszenie zaczepne, uwieńczone w krótkim czasie, świetnem powodzeniem wojennem, w kraju, który przez lat szesnaście służył za podstawę nieprzyjacielskich przeciw nam działań, przywódzcy nieprzychylnych nam plemion góralskich Kaukazu. Szybkie ukorzenie wojowniczej ludności Awaryi, Kojsubu, Gumbetu, Sałatawii, Andyi, Technucału, Czeberłoju i innych górnych gmin, i cofnięcia się nieprzyjaciela, prawie bez żadnego oporu, z nowowzniesionych przeszeń po upadku Wedeniu warowni, świadczą o doskonałej waszej wojennej roztropności, z jaką przedsięwzięte przez was w tym kraju działania wojenne, skierowane były do naznaczonego celu. Wprzypisując pomyślny bieg stopniowego ukorzenia naszemu orężowi Kaukazu, głęboko obmyślonym i wytrwale dokonywanym przez was, w ciągu półtrzecia roku, środkom wojennym, Uznaliśmy za słuszne objawić wam szczególną MONARSZĄ wdzięczność i zupełne NASZE zadowolenie za niezmordowane trudy i ważne zasługi wojenne na korzyść powierzonego wam kraju i na dowód tego NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowaliśmy was kawalerem CESARSKIEGO orderu NASZEGO Św. Wielkiego Męczennika i Zwycięzcy Jerzego, klasy drugiej, którego oznaki przy niniejszym dołączając, rozkazujemy wam przywdziać na siebie, i nosić podług przepisu. Pozostajemy ku wam CESARSKĄ łaską NASZĄ, na zawsze niezmiernie przychylni.

Na oryginale Własną
JEGO CESARSKIEJ MOŚCI ręką napisano:
„ALEXANDER."

W Peterhofie, 19 sierpnia 1859.

WIADOMOŚCI O DZIAŁANIACH WOJENNYCH W DAGESTANIE.

Główna kwatera w Andii, przy aule Tando, dnia 24 lipca 1859 roku.

(Dalszy ciąg)

W Miczikalu otrzymano stanowczy rozkaz p. głównodowodzącego przejść do Arguani i zająć przeprawy Czirkatską i Sygrytłoską. W skutku tego pozostawiwszy dwa bataliony przy ośmiu działach, dywizyonie dragonów i dwóch secinach milicyi konnej dla zasłony taboru i jego kommunikacyi z Burtunajem, 14-go bieżącego miesiąca o świcie, wyruszyłem przez Amzimejer do Arguani z $9\frac{1}{4}$ batalionami, ośmiu działami, dywizyonem dragonów, półseciną dońskich kozaków i ośmiu secinami miejscowej konnicy. (1) Z szczytu Amzimejeru, jazda oddziału, wsparta 21-m batalionem strzelców, szybko opuściła się na drogę Czirkatską, obchodząc Arguani i w ten sposób zmusiła usadowionego tam nieprzyjaciela do bezzwłocznego opuszczenia wsi. W Arguani dobitniej wykazały się trudności, jakie oddział mógł spotkać, gdyby był wybrał dla poruszenia drogę z 1839 roku, idącą od byłej warowni Udacznoj początkowo wąwozem, a potem przed samą wsią przez głęboki parów skąd usadowiony w sakłach nieprzyjaciel bezwątpienia byłby nam zadał dotkliwą stratę, gdy tymczasem poręczenie oddziału z Miczikale przez Anczimejer i zajęcie same wsi (jedynie dostępnej z tej strony) kosztowało nas dwóch rannych jezdzców Dagestańskiego konnego pułku nieregularnego. Zrobiwszy w Arguani dwugodzinny wypoczynek, skierowałem bezzwłocznie kolumnę przodową ($3\frac{1}{4}$ batalionów, dwa działa i trzy seciny jazdy) (2) pod dowództwem Jenerał-Majora Rakussy na przeprawę Sagryłoską, z poleceniem jeśli można opanowania jej z nienacka. Wojska które już odbyły trudny pochód przez Anczimejer, niosąc na rękach most wcześnie przygotowany (3) przyspieszonym marszem przeszły dziesięcio-wiorstową (nadzwyczaj utrudzającą odległość) oddzielającą przeprawę od Arguani i ku wieczorowi dotarli do Kojsu. Ale tu obejrzenie dokonane przez ochotników pod ogniem nieprzyjaciela, który usadowił się na brzegu przeciwnym w zawałach ukazało zupełne niepodobieństwo przystąpienia natychmiast do rzucenia mostu.

Kojsu pod Sagrytło płynie w głębokich stromych skałach, do których przystęp wszędzie jest broniony od natury. Jedyne możliwe miejsce do przeprawy (gdzie u górali był most i gdzie rzeka zwęża się od półtora do dwóch sażeni) znajdowało się pod silnym ogniem karabinowym zawałów, wzniesionych na brzegu przeciwległym i wprost krytej galeryi kilko piętrowej, schodzącej prostopadle do koryta rzeki. Tak most jak i ścieżka wiodąca do niego z naszego brzegu, były zupełnie zerwane przez górali. Obejrzenie szczegółowe brzegu, dokonane 15-go b. m. z nadzwyczajnem niebezpieczeństwem, pod strzałami, jeszcze bardziej przekonano o niemożności opanowania miejsca byłego mostu Sagrytłoskiego bez długich robót oblężniczych, albowiem niezawiśle od wspomnionej krytej galeryi, na całym brzegu rzeki była wzniesiona druga, z grubego kamienia ciosanego z strzelnicami i którą otworzyć dla działania naszej artyleryi było niepodobieństwem, gdyż zejście z brzegu na rzekę było poderwane i strome na wysokości siedmiu sażeni. Tymczasem bandy nieprzyjacielskie stopniowo nadchodziły, i zajęły silne stanowisko za szczytem wzgórz lewego brzegu. Ze swej strony oddział Jenerał-Majora Rakussy wzmocniony był 2-m batalionem Szyrwańskim, dwoma jednorogami górnemi baterыi N. 6 i dwoma moździerzami półpudowemi. Postanowiono próbować przeprawy o pół wiorsty niżej mostu Sagrytłoskiego, gdzie chociaż rzeka ma szerokości przeszło piętnaście sażeni, ale za to przystępy są daleko dogodniejsze, a nieprzyjaciel nie sądząc, abyśmy tu mogli cokolwiek przedsiębrać, postawił naprzeciw tego punktu oddzielny posterunek z dwudziestu ludzi, usadowionych pod urwistością nadbrzeżną w pieczarze. W nocy na 16-ty lipca na całej przestrzeni zajętego brzegu usypano zawały, w których gęstym łańcuchem pomieściły się strzelby pułku Dagestańskiego i 21-go batalionu strzelców, a naprzeciw pieczary na miejscu dogodnem urządzono baterye z trzech jednorogów. Tym sposobem brzeg prawy znajdował się zupełnie pod ogniem krzyżowym, co dało możność nie dozwolić nieprzyjacielowi wzmocnić usadowionych w pieczarze górali, a zarazem i tym ostatnim opuścić swą pozycyę, 16-go miurydowie w pieczarze widząc się odciętymi, postanowili poddać się, prosili o darowanie im życia, a nawet ofiarowali się umocować linę na swym brzegu. Ale po wielu próbach okazało się niepodobnem przerzucić linę i dla tego zawezwano ochotników, aby wpław przenieśli linkę. Stanęło kilka ludzi z pułku Dagestańskiego i 21-go batalionu strzelców, niektórzy z nich nie dopłynęli, a jeden utonął, a dwóch mianowicie: żołnierz Dagestańskiego pułku Koczatków i junkier Szpejer, przerzucani falami ze skały na skałę, dostali się na brzeg prawy i zdołali tam przytwierdzić linę. Skoro górale którzy się poddali spostrzegli, że przeprawa do pewnego stopnia urzeczywistnia się, ale nie przypuszczali aby mogła być dokonaną wcześniej jak dnia następnego, natychmiast zmienili swój zamiar, i usadowiwszy się znowu w pieczarze, rozpoczęli do nas ogień. Kilka granatów tam puszczonych i silny ogień karabinów gwintowych zmusił zdrajców do schowania się w głąb pieczary, co odjęło im możność znaczniejszego szkodzenia nam. Koczatków zaś i Szpejer, ktorzy się przeprawili na tamtą stronę, ukryli się za kamieniami, o pięćdziesiąt kroków od pieczary, a dojść do nich i zgładzić ich nie pozwalał miurydom, ogień naszych strzelców. Wnet potem do wyciągniętej przez rzekę linę, przywieszoną została łódka drewniana przy pomocy której znaleźli się z pomiędzy oficerów, żołnierzy i jeźdźców Dagestańskiego konnego nieregularnego pułku ochotnicy do przeprawienia się na drugą stronę. Przez godzinę tak trudnej i niewygodnej przeprawy, pod strzałami miuridów z pieczary, zebrała się na tamtym brzegu komenda do 42 ludzi, mając śród siebie chorążego Dagestańskiego konnego pułku nieregularnego Kajtuki-Tiulewowa, Praporszczyka 21go batalionu strzelców Turkestanowa i Junkra konno nieregularnego pułku Ałchaza-Gusejnowa, wdrapali się po skałach do pieczary, nie zważając na silny ogień, wdarli się do niej i wybili wszystkich jej obrońców z wyjątkiem jednego, który się poddał jako jeniec wojenny. Tym sposobem opanowaliśmy brzeg przeciwny. Pozostawało tylko poradzić sobie z szaloną rzeką, ale wszelkie usiłowania, aby urządzić jakbądź bezpieczną przeprawę dla wojsk, na ten raz okazały się bezużytecznemi, w obec szerokości rzeki i gwałtowności prądu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(1) Wojska były następne: 1-y, 3-ci i 4-y bataliony pułku Apszerońskiego 2-gi batalion zbiorowy Dagestańskiego, 2-gi 3 ci i 4-y bataliony Szyrwańskiego, 21-y batalion strzelców, rota Kaukazkiego batalionu saperów N. 1-y 3-ci dywizyonu Siewierskiego pułku dragonów, zbiorowa pułsecina dońskich pułków N. 6 i 81, dwa działa baleryi górnej N. 5, cztery działa górnej N. 6 i dwa półpudowe moździerze, sześć secin Dagestańskiego konnego pułku nieregularnego, seciny konne zbiorowa i Czirkiejewska. W taborze w Miczikalu, zostawiono 7 rot trzy bataliony Dagestańskiego pułku i dwie roty 2-go batalionu Apszerońskiego pułku, z dwoma działami polowemi i sześciu jednorogami, pod dowództwem Majora Assiejewa (dowódzcy 3-go batalionu pułku Dagestańskiego), a dla zasłony kommunikacyi taboru przez wąwóz Miczikalski z Burtunajem, trzy roty 2-go batalionu pułku Apszerońskiego, pod dowództwem Kapitana Szymańskiego (dowódzcy 2-go batalionu pułku Apszerońskiego), dwie seciny milicyi Akuszyńskiej (dowódzca porucznik Lejb gwardyi pułku kozaków książę Czawczawadze) i jeden dywizyon dragonów Siewierskich (dowodzący Sztabs Kapitan książę Nazarów), których porozmieszczano w dogodnych punktach.

(2) Wojska były: 2-gi i zbiorowy batalion pułku Dagestańskiego, 21-y batalion strzelców, rota Kaukazkiego batalionu saperów N. 1, dwa działa górnej bateryi N. 6 i trzy seciny Dagestańskiego konnego nieregularnego pułku.

(3) W Bartunaju na ten wypadek przygotowany był wcześnie most drewniany, na szerokość trzy sążniową rzeki.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

W A R S Z A W A.

Od czasu do czasu, zwykłą rzeczy ludzkich koleją musimy ubolewać nad zgonem zasłużonych i prawych mężów. Obywatelstwo, ziemskie a głównie gubernii Płockiej, zasmucił zgon Stanisława Kisielnickiego, właściciela majętności w powiecie Przasnyskim. Jeden z naszych znamitych pisarzy, temi słowy uczcił jego wspomnienie.

„Zmarły posiadał poważnie i miłość wspól-obywateli i tych wszystkich co go bliżej znali; bo był prawym i zacnym, bo się poświęcał usługom obywatelskim i publicznym, gdy szło o niesienie pomocy cierpiącej ludzkości, bo był w własnym majątku wzorem rządności i dobrego gospodarstwa rolnego, bo obok tego wszystkiego posiadał te cnoty, które człowiek jako mąż, jako ojciec, jako przyjaciel posiadać winien, aby mógł na szacunek powszechny zasłużyć.“

Zacny, pożyteczny i pracowity zawód, zakończył w tych dniach były proffesor - emeryt, Jan Koncewicz, w 64-m roku życia. On pierwszy podał myśl założenia Roczników Towarzystwa Rolniczego, które się tak świetnie i pożytecznie rozwinęły. Pamięć jego trwać będzie w sercach wdzięcznych uczniów, których dwa pokolenia ukształcił w długim zawodzie.

* * *

Bijąca woda w dziedzińcu fabryki wyrobów garbarskich, tuż przy rogatkach Powązkowskich, ściąga mnóstwo odwiedzających. Strumień jest dosyć obfity, woda zimna, lecz jej smak nie bardzo przyjemny. Czyli ilość wytryskującej wody możnaby pomnożyć powiększeniem tej studni, albo wykopaniem drugiej w pobliskości i użyć jej do poruszania jakiej machiny, zapewne pomyślą nad tem technicy. Zabudowania garbarni już są bliskie ukończenia; gdy fabryka zupełnie czynną będzie nie omieszkamy szczegółowego opisu udzielić czytelnikom.—Na placu Zielonym znowu budują cyrk dla kompanii pana Karre. Ponieważ publiczność nasza lubi widowiska konne, a zagraniczni jeźdzcy często nas odwiedzają, przychodzi na myśl iż może byłby korzystniej wybudować stały cyrk, zabezpieczony należycie od ognia, i ten wydzierżawiać zagranicznym gościom. Możeby też, po wystawieniu budowy, znalazł się rodzaj widowisk trwałych i popularnych, które w obu teatrach warszawskich, nie mają odpowiedniego miejsca, a tam wystawiane być mogą. Rzucamy tę myśl, może ją podejmą jacy kapitaliści, chcący pracą i przemysłem powiększyć swoje dochody i wyrachują wiele corocznie kosztuje budowanie i rozbieranie szop drewnianych na różne widowiska. Zdaje nam się, że taki cyrk posłużyłby do wystawy zwierząt, do panoramy, kosmoramy i t. d.

Opera Wianki, mimo zajęcia wzbudzonego wspomnieniem zawcześnie zgasłego autora muzyki, nie zyskała przychylnego sądu w Ruchu Muzycznym. Nie będąc znawcami w tym względzie, wspominamy tylko o zdaniu właściwego sędziego w tym przedmiocie.

Dolina Szwajcarska ma postarać się o nową orkiestrę, pod kierunkiem Bilsego.—W ogródku zwanym Tivoli, za pałacem Łubieńskich, kompania Bacha grywa co wieczór z powszechnem zadowoleniem, a pomiędzy tegorocznemi ogrodami i ogródkami, dla publicznej zabawy poświęconemi, odznacza się *Nowo - Warszawski*, przy ulicy Elektoralnej w domu Landaua urządzony. Ogród ten dosyć zacieniony i obszerny: pierwotnie bowiem służyć miał tylko dla przyjemności właściciela: bardzo pięknie wygląda przy świetle lamp kolorowych. Afisz zapowiadający nam fajerwerk w Dolinie szwajcarskiej, a w nim Appolina w ogniu stojącego z nieustraszonem męztwem, ściągnął nie mało widzów. Apollina, wystawiał człowiek, obeznany z kierunkiem pękających rac, lecz nie był podobny do Apollina Belwederskiego; ręce i twarz uczernione prochem, przy tem broda dosyć zarosła, uczyniły go Apolinem Abisyńskim, a przynajmniej egipskim.

W księgarstwie ruch mały, pomimo kilkunastu dzieł nowo wydanych, zajmujących i ważnych, o których części już zdaliśmy sprawę i dalej zdawać będziemy. Lecz obstalunki do gubernii Zachodnich, owe najgłówniejsze źrzódło dla księgarstwa warszawskiego, zupełnie ustały. Nie będziemy w tej chwili śledzić przyczyny tej stagnacyi. Rzecz tę odkładamy do osobnych uwag nad handlem księgarskim i nad spółkami wydawniczemi. To tylko powiemy, że wydawnictwo książek potrzebuje u nas zupełnej reformy, bo w obecnym stanie jest niedogodnem dla wszystkich, dla księgarzy, dla publiczności i dla wydawców.

Pożary w tym roku bardzo częste w całej Europie, dotąd oszczędzały nasz kraj i Warszawę, lecz w dniu onegdajszym, straż ogniowa nie mało miała do czynienia. Rano wybuchnął ogień przy ulicy Elektoralnej, a około godziny w pół do trzeciej na Grzybowie. ten pierwszy był mało znaczącym, lecz drugi zagrażał wielkiem zniszczeniem; Gorliwość straży ogniowej, ograniczyła ogień tak dalece, że oprócz tych składów i dachu na sąsiednim domu murowanym, nic więcej nie spłonęło.

Ten krótki pogląd, zakończymy rzeczą obchodzącą nietylko mieszkańców Warszawy lecz kraj cały Ojców, tę Polską Szwajcaryą nabył P. Aleksander Przezdziecki, zacny miłośnik i znawca naszych pamiątek historycznych. W jego posiadaniu, Ojców nowe zyska ozdoby, a zachowa to co z dawnych czasów zostało.

Od Zgromadzenia PP. Mariawitek Częstochowskich.

A Imię Panny Marya!

Usiłowania nasze ku pomnożeniu chwały N. M. Panny, wyznajemy to z prawdziwą pociechą, wdzięcznością i uwielbieniem, zawsze czuwającej Opatrzności Boga nad dziełem które tylko za łaską i pomocą Jego do skutku doprowadzić będziemy mogły, dotąd bezowocnemi nie były. Pan otworzył serca wiernych, i ofiary na wzniesienie nowego przybytku ku chwale Bożej Rodzicielki, przyniesienie oraz pomocy biednym opuszczonym sierotkom, posypały się chojną dłonią. W tych dniach pomiędzy innemi, osoba nieznajoma, znać szczera a pokorna wielbicielka Niepokalanej Maryi, przychodząc w pomoc niegodnym Jej służebnicom, złożyła na budowę kościoła i klasztoru dla zgromadzenia naszego, rs. 750, czyli złp. 5,000 za co niech ją Bóg wynagrodzi; każdy bowiem dar, każda ofiara, przyspieszając skutek zamierzonego pobożnego dzieła, jedna dla dawcy, rzetelne prawo do głębokiej naszej wdzięczności i skarbi mu łaski Nieba.

Wsparte chętną pomocą i współczuciem powszechnem dla naszego przedsiewzięcia, pełne oraz wiary w nieskończoną dobroć Boga i miłosierdzie ludzkie, stawiamy nowy ważny krok na rozpoczętej drodze, jakkolwiek nie posiadamy odpowiednich celowi funduszów; gdyż pewne jesteśmy, iż pobożni bracia nasi w Chrystusie, nie dadzą nam na niej upaść, lecz owszem dobroczynnemi ofiarami przyłożą się skutecznie do przyśpieszenia chwalebnego dzieła.

Po obwiedzeniu już parkanem murowanym, całego obszernego placu, przeznaczonego tak pod mury kościoła jak i wszelkie zabudowania klasztorne, wynoszącego ogólnej powierzchni sążni kwadratowych 6,200; po przysposobieniu znacznej części materyałów i wykopaniu dwóch studni, o czem w swoim czasie pisma publiczne doniosły; postanowiłyśmy w tym jeszcze roku, rozpocząć ich budowę. Tym celem uzyskawszy pod d. 11 (23) lipca r. b. N. 6666/26,890), pozwolenie od Kommissyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych, na położenie i poświęcenie węgielnego kamienia budowy, zgromadzenie uprosiło do odbycia tej ważnej ceremonii biskupa swej dyecezyi JWJX. Marszewskiego, o czem podając do wiadomości powszechnej, Zgromadzenie oznajmia zarazem, iż akt ten uroczysty, odbędzie się u podnóża Jasnej Góry wd. 11 września r. b, na który to dzień wszystkich pobożnych do przyjęcia w nim obecnością swą udziału zaprasza.

Ponieważ rozpoczęcie ważnych tych prac, obok zajęć zwykłych, nie pozostawia Zgromadzeniu czasu do zajmowania się dalszą kwestą, zwracając wszelkie ich usiłowania ku głównemu celowi, uprasza przeto ono niniejszem, wszystkie pobożne i miłosierne osoby, iżby ofiary swoje, jakieby na budowę świątyni udzielić zamierzały, składały łaskawie w Redakcyi Pism Peryodycznych Warszawskich, lub nadesłały takowe bezpośrednio na ręce Pauliny Jellec, przełożonej Zgromadzenia naszego w Częstochowie.

A kiedy już przy Bożej pomocy, stanie świątynia Pańska, wiecznemi czasy w pierwszą środę każdego miesiąca, odprawiać się będzie błagalna ofiara za wszystkich dobrodziejów Zgromadzenia.

w Imieniu całego Zgromadzenia

Paulina Jellec przełożona.

Antoni Januszyński, postanowieniem Rady Administracyjnej z dnia 28 września (10 października) 1854 r. na konfiskatę majątku skazany, powraca do używania praw cywilnych, od daty Najwyżej udzielonego mu ułaskawienia.

Rada Administracyjna Królestwa, zatwierdziła darowiznę rs. 2700, dla Szpitala S-go Józefa w Lublinie, przez Bartłomieja Fabiszewskiego uczynioną.

Komitet Wystawy Rolniczej w Łowiczu.

Podaje do powszechnej wiadomości, że tego roczna wystawa Rolnicza w Łowiczu, odbędzie się według następującego programatu: Dnia 7 (19) września t. j. w poniedziałek. Rano o godz. 10 po nabożeństwie w Kollegiacie Łowickiej, otwarcie Wystawy płodów rolniczych w gmachu XX. Missyonarzy, oraz Machin i narzędzi w dziedzińcu Ratuszowym. Po południu ocenienie przez sędziów dostawionego inwentarza.

Dnia 8 (20) września t. j. we wtorek. Rano o god. 10 konkurs Oraczy. Po południu o godz. 3 Wyścigi bryczkowe. Przez cały dzień Wystawa bydła w ogrodzie W: Kosiewicza. Dnia 9 (21) września t. j. we środę. Rano o godz. 10 konkurs pługów. Po południu o godz. 5 publiczne przedstawienie bydła nagrodami odznaczonego. Dnia 10 (22) września t. j. we czwartek; rano o godz. 11 losowanie narzędzi rolniczych. Po południu o godz. 2. Wyścigi koni krajowych na pastwisku miejskiem za Szpitalem wojskowym. Dnia 11 (23) września t. j. w Piątek. Rano ozdanie nagród. Po południu zamknięcie Wystawy.

Prezes Radca Tajny J. Łaszczyński.

Sekretarz Komitetu O. Flatt.

Dyrektor Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Z powodu przypadającego w dniu 27 sierpnia (8 września) r. b. odpustu w Częstochowie, wyprawionym zostanie pociąg spacerowy z Warszawy do Częstochowy, za opłatą zwyczajną, z powrotem bezpłatnym. Pociąg ten odejdzie z Warszawy w wigiliję uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, to jest w środę, dnia 7 b. m. o godzinie 7 rano, a przybędzie do Częstochowy o godzinie 4 po południu. Z powrotem do Warszawy, wyjdzie z Częstochowy w piątek, to jest dnia 9 września, o godzinie 4 po południu.—Sprzedaż biletów na pociąg ten odbywać się będzie dnia 6 września, w godzinach od 7 do 9 z rana, od 2 do 4 po południu i od 6 do 7 w wieczór.

W dniu zaś 27 sierpnia (8 września) r. b. z powodu odpustu w Rokitnie, wyprawiony będzie w połączeniu z pociągiem zwykłym spacerowym, pociąg spacerowy z Warszawy do Skierniewic i stacyi pośrednich.

Rosenbaum.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York, 17 sierpnia. Depesza z Washingtonu donosi, że listy od stronników rządu Juareza w Meksyku, wspominają z wielkiem zadowoleniem, o dobrem przyjęciu jakiego doznało postanowienie rządu, aby wszędzie, nawet w mieście Meksyku, własność kościelna przeszła na własność narodową. Dalej z radością wzmiankują o odwiedzinach kapitana Aldham, dowódcy eskadry angielskiej, zwłaszcza, że przytem oświadczył, iż skutkiem rozkazu rządu Wielkiej Brytanii nie będzie się przemocą dobijał, jak to z razu było zamiarem, zadosyć uczynienia na zażalenia rządu swego, i w ogóle nic takiego nie zrobi, coby rząd meksykański zakłopotać mogło. Jenerał Degollado znajdował się w San Luis de Potosi, jak sądzą, na czele 9,000 wojska z którém miał wyruszyć na miasto Meksyk. Liberalnym wciąż dostarczono broni i amunicyi. (*Schl. Ztg.*)

ANGLIA.

Londyn 27 sierpnia. W klubach głoszą że w Ostendzie i Brukselli odbywają się tajemne narady, i że dla tej przyczyny książe rejent pruski pospieszył do Ostendy. Celem tych narad ma być ograniczenie Bonapartyzmu na samą Francyą i odosobnienie takowego, aby nie był szkodliwym. Nic dziwnego, że stronnicy dynastyi orleańskiej tam się zbierają, bo jak słychać oprócz hrabiego Paryża i księcia Chartres, pp. Thiers. Guizot i inni mają przybyć do Bruxelli, gdzie król Leopold belgijski będzie uroczyście obchodził dojście do pełnoletności hrabiego Paryża.

Londyn 29 sierpnia. Książe Carini miał posłuchanie u u królowej, przy którem wręczył pisma odwołujące z poselstwa, a Kommandor Targioni nadzwyczajny poseł i pełnomocnik króla Neapolitańskiego, przedstawił swe pisma uwierzytelniające. Między gośćmi królewskiemi znajdowali się księżna Kent, oraz księstwo Leiningen. Rocznicę urodzin księcia Alberta, małżonka królowej, obchodzono uroczyście, a wieczorem jacht królewski illuminowano.

(*Bresl. Ztg.*)

AUSTRYA.

Wiedeń 28 sierpnia. Przekonywamy się, że Sardynia, we wszystkich punktach, dotyczących kwestyi rozgraniczenia Lombardyi, jako też podzielenia się długiem krajowym, była bardzo uległą dla żądań Austryi, bardzo mało przez Francyą zmienionych. Takie postępowanie Sardynii już uznano za dostateczną rękojmię, że układające się mocarstwa mogą do zawarcia pokoju przystąpić. Rzecz naturalna, że sam akt pokoju zawierać powinien oprócz zwykłych formalności

dyplomatycznych, załatwienia warunków w Villafranca postanowionych, jeszcze inne, materyalnych interesów dotyczące zapewnienia.

Do drugich należy przywrócenie książąt Włoch środkowych, zawiązanie konfederacyi włoskiej, oraz specyalne określenie stanowiska i organizacyi Wenecyi. O tym ostatnim punkcie, z wielu stron zapewniano, że między gabinetami Wiednia i Paryża toczyły się żywe korrespondencye; jednakże w tem tyle tylko prawdy, że książe Metternich jest pośrednikiem układów między Wiedniem i Paryżem, ale ich przedmiotem jest kwestya przywrócenia książąt włoskich, nie zaś Wenecya. Gdyby miało przyjśdź kiedyś do rozbierania szczegółowego kwestyi o Wenecyą w tych dwóch gabinetach, to zapewne nie prędzej, jak kiedy już konfederacya państw włoskich będzie dokonaną, a nawet wteczas bardzo wątpić można, czyliby Austrya dała się nakłonić do osobnej organizacy dla Wenecyi, kiedy w całem państwie trzymają się systemu centralizacyjnego, a najniezawodniej gabinet wiedeński nie zezwoliłby żeby Wenecya otrzymała konstytucyą podobną do Piemontskiej.

(Brest. Ztg.)

Wiedeń 30 sierpnia. Potwierdza się, że Sardynia ofiarowała bardzo znaczne wynadgrodzenie pieniężne, żeby jej Wenecyę odstąpiono, ale pomimo że Anglia ten projekt popierała w Wiedniu, bezwzględnie go odrzucono. Stosunki z Anglią coraz więcej się rozdrażniaja jak w latach 1848 i 1849. Kwestya co do zamiany Mantui i Peschiery na fortece związkowe, jeszcze nie jest rozstrzygniętą, i wszystko co o tem niedawno głoszono, nie polega na prawdzie. Kiedy odrzucono propozycyę Sardynii względem ustąpienia jej Wenecyi, znowu drugi zrobiono projekt, żeby za bardzo wielkiem wynagrodzeniem pieniężnem odstąpić Sardynii Mantuę i Peschierę, a kiedy gabinet wiedeński i ten projekt odrzucił, wtedy zmodyfikowano projekt, na żądanie, aby się te dwie fortece stały związkowemi, i jeszcze się Sardynia przy tem żądaniu trzyma. Hr. Chambord z małżonką swoją we Wrześniu ma przybyć do Wenecyi i znowu w Frohdorf zamieszkać. Wiadomo że hrabia Chambord, przy rozpoczęciu wojny włoskiéj, z państwa Austryackiego wyjechał. *(Schl. Ztg.)*

Triest 30 sierpnia. Trudno zamilczeć, że handel naszego miasta od kilku lat idzie wstecznie. Tutejsza Izba handlowa, na jednem z ostatnich posiedzeń ułożyła szereg życzeń, których spełnienie mogłoby chociaż w części złemu zaradzić. Do tych należy przyspieszenie ile można bocznej drogi żelaznej Steinbrück-Sissek, zrównanie cła od cukru trzcinowego, z cłem od cukru burakowego, zasięganie opinii izb handlowych najbliżej interesowanych w zawarciu układów handlowych z Sardynią i Włochami środkowemi, względem których izba handlowa zrobiła do ministeryum przedstawienie.

Okręt Nowara po długiej naukowej podróży powróciwszy, przywiózł bardzo wiele rzeczy ciekawych, z których arcyksiąże, główny dowódzca marynarki, ma w tych dniach publiczną urządzić wystawę. *(Wiener Ztg.)*

P R U S S Y.

Berlin 1 września. Stan zdrowia króla do dzisiejszego rana w ogóle ten sam. Kawaler Aranjo, poseł brazylijski przy tutejszym dworze, przybył do Berlina. Liczne wznawiające się znowu pogłoski, jakoby ministrowie Simous i v. d. Heydt mieli się podać do dymissyi nie mają żadnej zasady. Przy tej sposobności zarazem oświadczyć należy, że osoby sądzace iż stronnictwo konserwatystów stara się o utrzymanie tych panów w ministeryum są w błędzie. Kiedy się tworzyło nowe ministeryum. wtedy może niektórzy mieli w tem interes, żeby ich w składzie gabinetu utrzymać; szło bowiem o to, ażeby nie zupełnie zerwać z przeszłością, i zasady rządu poprzedniego utrzymać, lecz teraz kiedy się pokazało, że ci dwaj ministrowie najzupełniej zgodzili się z zasadami obecnego ministeryum i względem licznych napaści na dawniejsze ministeryum w izbie reprezentantów podnoszone, zawsze się biernie zachowali, już nikt tego życzenia nie ma. *(N. Pr. Zeit.)*

Berlin 31 sierpnia. Układy zawarte w Villafranca, zdają się należeć do owoców które niedojrzały, dla tego że zostały sztucznie prowadzone. Nie ulega wątpliwości, że dyplomaci jeszcze ledwie o jeden krok posunęli naprzód dzieło pokoju; dziś prawie na tem samem jest miejscu, gdzie było przed ośmiu tygodniami, zawsze tylko wstępem zajęci i podstawami układów, nie wiedzą czy w ogólności będzie można przemienić preliminaria na pokój stanowczy, tak iżby wszystkie warunki tam ułożone, tu zostały zatwierdzone i w wykonanie wprowadzone. Stan rzeczy w księstwach Włoch środkowych, przybiera postać coraz więcej przeciwną postanowieniom obu cesarzów, a podobno w gronach politycznych za rzecz pewną uważają, że Anglia popiera dążność przyłączenia księstw do Piemontu. Że Austrya przeciwną jest zwołaniu kongresu europejskiego. to z dwóch przyczyn pojmować nam się daje, raz że nie chce żeby ustąpienie Lombardyi otrzymało sankcyą uroczystą wszystkich mocarstw, drugi raz, że przewiduje iż pretensye Piemontu zamiast coby miały doznać ograniczenia, raczej znalazłyby zachętę. Inne mocarstwa, a szczególniej Anglia, byłaby za tem, żeby królestwo Sardyńskie na północy Włoch zostało powiększzone, bo tylko silna Sardynia byłaby w stanie zarazem stawić czoło nieprzyjaźni Austryi i wyswobodzić się z pod jednostronnego protektoratu Francyi. Z tych zasad, może być zamiarem Napoleona III, w sposób polubowny wyjednać przywrócenie książąt Włoch środkowych. Do wmięszania się zbrojnego, nie tylko sam ręki nie poda, ani też nie dopuści innostronnej interwencyi. Trudno przemilczeć, że sprawa Włoch środkowych nastręcza wiele żywiołu do nowej wojny we Włoszech, gdyby się tylko jednej stronie podobało, znowu losu oręża doświadczyć. *(Brest. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

Pośród oklasków i pochwał nieszczędzonych Włochom, zaczyna objawiać się obawa i nieufność z długotrwałej niepewności wynikająca. Times zamieścił list z Florencyi 22go sierpnia datowany.

Po upływie dwóch dni, rząd Toskański wysłał nareście do Turynu deputacyą, która królomi Emanuelowi złoży akt zgromadzenia narodowego. Rząd mógł wcześnie przewidzieć ten wypadek głosowania i tak się urządzić, żeby natychmiast po zapadłej uchwale, deputacya wyjechać mogła: byłoby to z większym taktem i z korzyścią. Członków deputacyi łatwo było wybrać, to jest tych dziewięciu, którzy podali wniosek połączenia się z Piemontem. Wybrano tylko pięciu, po jednemu z pięciu wielkich departamentów Toskanii, z Florencyi, Pizy, Sienny, Luki i Liworno. Do tej deputacyi należy pan Strozzi i pan Adami.

Nie można przewidzieć jak będzie przyjętą owa deputacya. Przypominam sobie te smutną epokę, kiedy korona Sycylii ofiarowana zacnemu i walecznemu księciu Ferdynandowi Sabaudzkiemu, była poruczona w zajezdnym hotelu w Turynie, mimo tego, że ministeryum Palmerstona pochwalało ten wybor nieszczęśliwych Sycylianów, a może własnie dla tego że go pochwalało, Król Wiktor Emanuel zaledwie będzie miał czas grzecznie powitać deputowanych toskańskich, a już wysłańcy z Modeny i Parmy. przybędą z takąż samą prożbą. Mimo wszelkich, miłych, pojednawczych i szlachetnych wyrazów, z których składać się będzie odpowiedz króla, można jej treść przewidzieć. Król odeśle proszących, pod decyzyą mocarstw europejskich. A te mocarstwa same jeszcze nie wiedzą, jaka będzie ta decyzya.

Smutna ta niepewnośc jakiż wywrze wpływ na publicznego ducha we Włoszech? Najbystrzejszy rozum nie potrafi tego oznaczyć. Można tylko powiedzieć że nie będzie bardzo pomyślnym. Już korpus jenerała Mezzakapo, złożony z 10000 Romańczyków, którego urządzenie i organizacya tyle kosztowały pieniędzy i wysileń, któryby byłby bohatersko walczył na płaszczyznach Lombardyi, okazał takie symptomata roztrojenia i rozkładu, od chwili jak bezczynny pobyt w Toskanii, zamienił na jeszcze bezczynniejszy w Romanii, że musiano odprawić wszystkich żołnierzy którzy zażądali uwolnienia, a przez to dwie mocne brygady zamieniły się w dwa słabe pułki. Mężny Mezzakapo złożył dowództwo. Nie tylko z tego powodu smutnym jest ten wypadek, że kraj pozostaje otworem dla wojsk papiezkich że biedne jego zapasy zmordowały się bez żadnego użytku, lecz że to opuszczenie szeregów jest dowodem braku zaufania, a rozejście się po kraju tylu zapalonych ludzi, powiększy stokrotnie żywioły niezgody, na którą liczą nieprzyjaciele sprawy włoskiej. Nie spodziewałem się że tak prędko sprawdzą się moje smutne przepowiednie o wojsku Romanii, jeżeli na nieczynność skazane będzie.

Te wojska, podobnie jak Toskanii, Modeny i Parmy zebrane na prędce skutkiem zapału, stopią się i zmarnieją, jeżeli bitwa i zwycięztwo nie podsyci ich żywiołów. Zimna krew Fantego i powaga Garibaldego, mogą cudów dokazać, lecz jeżeli walczyć nie będą, to wkrótce nie potrafią bronić kraju przeciw wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom, a same staną się narzędziem niezgody. Wiem, że moi przyjaciele Włosi wezmą mi za złe, że odkrywam ich rany, lecz może nadejść dzień, kiedy z tych żywiołów zniszczenia, wyrodzić się może okropna katastrofa; a lepiej jest żeby Włochy i Europa zawczasu znali przyczynę i nie obwiniali charakteru Włochów, o niepoprawną dążność do anarchii, która tylko będzie skutkiem nie trafnego postępowania gabinetów.

Oświadczam śmiało, że dotąd żaden naród nie okazał większej jedności, zgody i porządku jak kraje Włoch środkowych, trzeba za to podziękować Opatrzności, lecz nie narażać ich na dłuższe próby. *(Nord.)*

Dziennik *Nord* w szóstym liście o *sprawie włoskiej*, rozbieranej przez samychże Włochów, ocenia skutki powrotu książąt Modeny i Toskanii. Rzecz ta, bez ustanku na wszystkie strony rozbierana, nabiera w tym liście nowej wagi, bardzo loicznym i spokojnym jej wykładem. Przyznaje, że gdyby Lombardya i Wenecya razem z fortecami należały do państw Włoch północnych książęta Modeny i Toskanii, byliby musieli trzymać się wspólnej sprawy i powoli zapominając o dawnych stosunkach, wcieliliby się do państw włoskich. Lecz gdy klucz do Włoch zostaje w ręku Austryi, gdy w każdej chwili wszystkie siły tego państwa mogą wkroczyć do Lombardyi i zająć nie tylko ten kraj, ale nawet i Piemont, Sardynia nie jest dość mocną łącznie nawet z Lombardyą, oprzeć się takiej potędze; a jeżeliby od południa książęta z rodu austryackiego i król Neapolitański, także na nią uderzyli, to całe dzieło Napoleona upadłoby w ciągu kilku tygodni, albo znowu trzykroć sto tysięcy Francuzów musiałoby na każde zawołanie spieszyć na pomoc zagrożonym Włochom. Gdy zaś Francya inną wojną zajętą została, albo w czasie małoletności następcy tronu, regencya nie miała potrzebnej energii i środków, to cóż się stanie z Włochami? Nie można zatem tworzyć państwa, nie tworząc zarazem dostatecznej rękojmi jego istnienia. Tak więc z konieczności, Włochy musiałyby ulec podżeganiu Mazzynistów i w powszechnem zaburzeniu szukać ratunku. Rychły czas pokaże, ile te uwagi zasłużą na wzgląd gabinetów.

Wspomnieliśmy wczoraj w krótkości, że chciano podać w wątpliwość jednozgodne wyjawienie zdania mieszkańców Włoch środkowych i odpowiedź tymczasowego rządu. Jeżeli twierdzenia w protestacyi wyrażone, są zgodne z powszechnem życzeniem narodu, to będą niezawodnie objawione i skutek otrzymają, lecz to bynajmniej nie nastąpi i nikt z Włochów nie oświadczy się za przywróceniem dawnego stanu rzeczy.

W obszernym liście z Wenecyi, znajdujemy wyliczenie wszystkich podatków, tax, procentów i wszelkiego rodzaju opłat pośrednich i bezpośrednich, któremi Austrya obarczyła kraje Włoskie pod jej władzą zostające, a które zabierając wszelki dochód z majątku, przywiódły mieszkańców do zupełnej nędzy.

Rzeczy doszły do tego stopnia że ze 150 fr. dochodu rocznego, naznaczono na podatki 66; na pożyczkę 170, na koszta wojny 84, razem 320 franków.

Genua 26 sierpnia. Pokój w Villafranca, powiększywszy królestwo Sardynii trzema milionami ludności, zabezpieczył jej zarazem posiadanie pierwszego portu handlowego we Włoszech, a przez to zmniejszył ważność Tryestu, z którego Austrya chciała zrobić port dla Lombardyi i Wenecyi. Genua w prawdzie należała do Sardynii, lecz wystawiona na bliski najazd Austryi nie mogła swobodnie rozwijać swego przemysłu. Nasze miasto liczy 120000 ludności a ta liczba corocznie się powiększa w bardzo znacznym stosunku. Handel dosyć jest czynnym, mamy port najdogodniejszy dla okrętów i statków kupieckich, a jednakże Genua nie ma jeszcze tego znaczenia jakie mogłaby osiągnąć przy dobrej chęci swoich mieszczanów.

Handel i arystokracya liczy wielu bogaczów: lecz wolą pieniądze chować w skrzyniach, aniżeli użyć je na wielkie przedsięwzięcia przemysłowe, na ulepszenie miasta i portu. Jest przeszło dziesięć familii szlacheckich. mającej więcej jak 300,000 fr. dochodu, a nie ma żadnej oznaki tak pięknych majątków. chyba tylko w pałacach marmurowych, które ich przodkowie postawili, a w których nie chcą mieszkać synowie. Dla czegóż nie zawiązało się dotąd żadne towarzystwo dla hanlud

nad morzem Czarnem, Azowskim gdzie niegdyś tak kwitnął handel Genui. Dla czegoż dano upaśdź kompanii zaatlantyckiej? Wymagają, żeby rząd wszystko zrobił; co jest rzeczą niepodobną. A gdyby Genueńczycy rozwinęli własną działalność i ducha spółki, gdyby naprawili port, zbudowali wybrzeża portowe, założyli kuźnice i rękodzieła, zbudowali koleje żelazne łączące Genuę z południową Francyą i Toskaniją, to w ciągu lat dziesięciu, miasto byłoby ogniskiem handlu Włoch północnych i średkowych. *(Nord).*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Bern 31 sierpnia. Dotąd tylko odbywają się konferencye szczegółowe.

Paryż 1 września. Dzisiejszy *Pays* donosi że książe Metternich udał się do St. Sauveur, zkąd uda się wkrótce do Wiednia.

Marsylia 31 sierpnia. Otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopola po 24 sierpnia. Sułtan mocno chorował na febrę, lecz już powrócił do zdrowia i długą miał naradę z wielkim wezyrem, odnoszącą się do jego rozmowy z p. Thouwenel w przedmiocie wykonania Hatti-humajumu, oraz finansów, taryf celnych i kwestyi kanału Suez.

Journal de Constantinople zaprzecza istnienia kombinacyi ministeryalnych, według których Kupresli pasza, ma zostać wielkim wezyrem, Mahmud pasza ministrem spraw zagranicznych, a Riza pasza i Mehemet-Ali, przy swych wydziałach pozostać mają.

Dziennik ten przyznaje ministeryum obecnemu trwałość, albowiem sułtan pokłada w niem zaufanie. Podług listów z Syryi nadeszłych z daty 18 t. m. lękają się tam wybuchu wojny domowej któraby się mogła bardzo rozszerzyć. Druzowie wszędzie roznoszą pożogę; Europejczycy chronią się do miast gdzie się tylko przędzalnie jodwabiu znajdują i zatykają chorągiew francuzką. Konsul francuzki wysłał wojska, ale siły tureckie małoczynne nie są dostateczne na przytłumienie. W Egipcie surowe prowadzą śledztwo dla wykrycia przyczyn częstych nieszczęśliwych wypadków na drogach żelaznych.

Sułtan powróciwszy do zdrowia, kazał wypuścić wszystkich dłużników z aresztu którzy od 100 do 1000 piastrów się zadłużyli i z szkatuły swojej należytości za nich zapłacić rozkazał; oprócz tego 100,000 piastrów między uczniów rozdać kazał. Ustanowiono kommissyę do zmniejszenia cła wywozowego, a podniesienia cła wchodowego. Pułkownik Saffet Bey odjechał do kommissyi oznaczającej granice od strony Czarnogórza. Wice admirał Mustafa Pasza odpłynął z trzema fregatami do Antiwari. W ostatnich dniach tu i w Salonice dały się uczuć trzęsienia ziemi.

Madryt, 30 sierpnia. Korrespondencya autografa donosi, że rząd polecił uformowanie korpusu z 10,000 żołnierzy. Konsul Hiszpański w Taugerze usunął się, składając notę uwiadamiającą, że Hiszpania postanowiła otrzymać zadosyć uczynienie za czyny nieprzyjacielskie przeciw miastu Ceuta.

New-York 23 sierpnia. Listy z Meksyku donoszą, że ministeryum Miramona rozwiązane, a jenerał Wood został pobity.

Turyn 31 sierpnia. Gazetta di *Venezia* otrzymała wiadomość z Belluno pod 26 b. m., że przed trzema dniami w okręgu Agoro między gminami Cenale i Faibon po straszliwym huku wybuchnął wulkan. *(Ind. Belge, St. Anz., Schl. Ztg).*

PRZEGLĄD LITERACKI.

Życie Rozalii Siostry Miłosierdzia z francuzkiego oryginału Vice-hrabiego Melun, przetłomaczył E. G. Warszawa. Cena egzemplarza Rs. l.

W naszych czasach zajaśniała cnotami błogosławionych niewiasta, zesłaną nam dla dobra cierpiącej ludzkości. Ona ukazała światu, jak wiele może zrobić jedna słaba kobieta, nie uciekając się do nadzwyczajnych środków, idąc drogą pokory chrześcijańskiej, miłości Boga i bliźniego. Taką była siostra Rozalia. Piękne jej życie opisał vice-hrabia Melyn, a przekład na polski język wyszło w Warszawie. Nie jeden zdziwi się, po przeczytaniu skromnego tytułu książki, że zajęcie jego wzrastać będzie za każdą kartą i że w niej tak wiele znajdzie rzeczy do zbudowania i do podniesienia ducha stosownych. Jakież tam wzory zbawienne czerpać może młodzież, jakiż to obraz cnót chrześcijańskich, cnót w czyn wprowadzonych, cnót które tysiące boleści koiły, tysiące łez ocierały! Któż była ta siostra miłosierdzia, której zgon w rozpacz wprawił tysiące rodzin, którą za życia, cesarz Napoleon i cesarzowa odwiedzili, oddając hołd jej zasługom? Oto przed laty 50 przybyła do Paryża z prowincyi, młoda szesnastoletnia dziewica i weszła w grono siostr miłosierdzia Sgo Wincentego a' Paulo. Skromna, nieśmiała, wątła, zdawało się, że ona sama największej dla siebie potrzebuje opieki, a w duszy jej powstała myśl, żeby być opiekunką biednych i nieszczęśliwych; wiodła ją do tego wyższa siła Wszechmocnego. Wkrótce została przełożoną domu schronienia na ulicy l'Epée de Bois, na dzielnicy Saint Marceau najbiedniejszej w Paryżu. Pod jej kierunkiem założono żłobek dla niemowląt, szkołę bezpłatną dla ubogich dzieci i przytułek dla starców. Ale to może jeszcze najmniejsze jej zasługi, w porównaniu z zadziwiającym i zbawiennym wpływem jaki wywierała na tysiące ludzi. Czyli o kim posłyszała, lub kto się do niéj udał, jeśli biednym był poratowała, jeśli nieszczęśliwym, pocieszyła, a jeśli zbłąkany, na dobrą drogę naprowadziła. Mieszkanie jej dzień na dzień napełniali ubodzy i bogacze, biedne kobiety i wielkie panie, wyrobnicy i znakomici mężowie. Przejęta zasadami wiary chrześcijańskiej, pokorę miała wielką, a jednakże przy urządzaniu zakładów dobroczynnych, tyle okazała bystrości umysłu, zdrowego i wyższego poglądu na stan społeczny, że w każdych dobroczynnych stowarzyszeniach jej rady zasięgano. Udzielała jej w sposób prosty, jasny i zdumiewała swoją trafnością. A potem z całą prostotą dziwiła się wielce, że też nie mają kogo lepszego, coby im rady udzielił. Z natury tkliwa, bojaźliwa, delikatna, stanęła w rewolucyi 1830 i 1848 roku w Paryżu między ludem i wojskiem; opatrywała rannych, wytrącała oręż z ręku zapaleńców i była pojednawczym aniołem. Jak wówczas krwawy bój i kule, tak później okropność cholery nie ustraszyła jej; dzień i noc niosła pomoc nieszczęśliwym. Zdawało się że widząc błogosławieństwo Boga nad pracami swojemi, mogła bydź szczęśliwą i radosną. Dziękowała Bogu za jego łaski, lecz dusza jej cierpiała, bo jeszcze w około niej byli biedni, nieszczęśliwi, a miłosierdzie jej granic nie znało. Autor jej życia przytoczywszy mnóstwo jej czynów, tchnącym najwyższem poświęceniem i miłosierdziem, tak zakończa dzieło swoje. «Rzadki to wyjątek że ludzie co temu tylko przyklaskują co głośne jest i błyszczące, w siostrze Rozalii uwielbili cichość i skromność, że oddali cześć pokorze i spełnieniu prostych obowiązków, słowem, że ludzie osądzili siostrę Rozalię według Boga“.

Rzeczy zwyczajne zrobić jak można najlepiej, to było prawidłem i celem całego życia siostry Rozali i to dzisiaj jest jej zasługą i chwałą w obliczu Boga i ludzi: to będzie wielką, zbawienną nauką z jej historyi.“

Mimo tak ciężkich zatrudnień, myśl jej zawsze była z Bogiem, i to nadawało jej licom jakąś godność, jakie piętno świętości, tak, iż często siostry zakonne stawały zdumione i wpatrywały się w nią, a zapytane dla czego to czynią, milczały, gdyż znały jej pokorę i widziały że wyznaniem czci swojej i podziwu, zmieszałyby jej pokój wewnętrzny.

Kończymy podziękowaniem tłómaczowi za podjętą pracę, i życzeniem aby ta książka znajdowała się w ręku każdej młodej osoby. Matki szczęśliwe być powinny, że taką karm' podać mogą młodym umysłom.

— *Wilno.* — Szlachta Zachodnich Gubernii, ożywiona gorliwością o rozszerzenie i postęp publicznej oświaty, oddawna składała w ofierze znaczne summy lub zapisywała nieruchome dobra, na cel wychowywania w zakładach naukowych dzieci uboższej szlachty i innych stanów. Godne wszelkiej pochwały spółzawodnictwo w tej szlachetnej dobroczynności, zrodziło piękny zwyczaj przechodzący z pokolenia do pokolenia. Zapisane różnocześnie i przez różne osoby dobroczynne fundusze, połączone w Konwikcie dla ubogich, założonym przy Wileńskim Gimnazyum gubernialnem, gdzie corocznie utrzymuje około 70 wychowańców i podobnież, chociaż na mniejszą skalę, instytucye edukacyjne, utrzymujące się z pieniężnych lub materyalnych ofiar przy innych zakładach Wileńskiego Naukowego Okręgu, w guberniach: Kowieńskiej, Grodzieńskiej i Mińskiej, przynosząc niewątpliwy pożytek krajowi, stanowią wieczny i rzec można, żywy pomnik światłej dążności szlachty, o działaniu jej dla dobra publicznego, nadają jej prawdziwie moralny i głęboko religijny charakter. Do grona takich przyjaciół ludzkości, którzy wiecznie żyć będą we wdzięcznej pamięci potomnych, przybywa obecnie jeszcze jedno dostojne imie, honorowego Kuratora Wileńskiego Gimnazyum i Szlacheckiego Instytutu, Kamer-Junkra Dworu Jego Cesarskiej Mości, Hrabiego Stefana Platera. Przy wybraniu go przez szlachtę, na początku bieżącego roku, na godność Kuratora honorowego, hrabia Plater dobrowolnie zobowiązał się utrzymywać własnym kosztem, przez cały czas swojego urzędowania, dwudziestu i jeden wychowańców, ze szlachty gubernii Wileńskiej, to jest po trzech z każdego Powiatu, wybieranych przez PP. Marszałków Powiatowych i w tym celu przygotował już odpowiedni lokal we własnym domu w Wilnie, przyjął dozorcę dla czuwania nad obyczajami wychowańców i porządkiem w zakładzie, korrepetytora dla powtarzania dzieciom lekcyi klassycznych, i lekarza, dla pomocy medycznej. Przyczyniwszy wszelkie potrzebne rozporządzenia, hr. Plater wezwał PP. Marszałków, aby przysłali wybranych przez siebie kandydatów, dla pomieszczenia ich w zakładzie, na dzień 26 sierpnia. Nadto hrabia Plater już od lat kilku wnosi do Dyrekcyi Szkół Gubernii Wileńskiej po 100 rub. corocznie, za ubogich uczniów Gimnazyum i szkoły Szlacheckiej, nie mogących uiścić opłaty, należącej się od nich na pobieranie w zakładach nauki. W naszej epoce, kiedy wszyscy pojmują że nauka jest największem dobrem, w którem zawiera się rękojmia wszelkiej moralnej i materyalnej pomyślności, jakaż ofiara na ołtarzu ojczyzny może być szlachetniejszą i wznioślejszą? Jeśli wielka jest przed Bogiem i społecznością zasługa tych, którzy nakarmią głodnego, napoją pragnącego, przyodzieją nagiego, tedy stokroć większą zasługę ma ten, który dając ubogiemu bliźniemu chleb powszedni, zarazem nastręcza mu środki korzystania z pokarmu duchownego, zadośćczyniąc tym sposobem nie tylko codziennym ciała, ale wyższym potrzebom ducha; budując całą przyszłość człowieka, a może też pielęgnując w nim wysokie dary i talenta, które bez litościwej ręki marnieby przepadły. Opuszczona wdowa i sierota-dziecię ze łzami błagają dla swoich dobroczyńców błogosławieństwa Niebios, a spółczesna publiczna opinia i sąd historyi z rozrzewnieniem i wdzięcznością, zapisują w pamięci tak piękne i szlachetne czyny. *(Kur: Wileń.)*

Wiadomości bibliograficzne.

Księgarnia **Henryka Natansona** przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w pałacu JW. hr. Stanisława Potockiego Nr. 17 wprost kościoła XX. Karmelitow otrzymała następujące nowe dzieła: Duch i Krew, kilka zarysów z życia towerzyskiego przez Adama Pługa 3 tomy 12-ka. Cena rs. 2 k. 50. Lampa w przybytku Pańskim przez Kardynała Wisemana. Przekład Juljana Horaina 12-ka kop. 50. Podróż do Włoch napisał Józef Kremer z drzeworytami Tom I. z przedpłatą na pięć tomów 8-ka. Wilno 1859 rs. 10. Zasady gorzelnictwa teoryczno-praktycznie wyłożone przez W. M. 8-ka kop. 67 i pół. Żywoty Swiętych przez wielebnégo ks. Piotra Skargę. Joc. Jesu. Zebrane na każdy dzień całego roku. Wydanie ks. Konst. Maniewskiego zeszyt 1—3 z przedpłatą na 12 zeszytów, 4-ka we dwie szpalty, Wiedeń 1859 rs. 4 kop. 20.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Zięć pana Poirier.—Nieszczęścia najszczęśliwszego męża.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 23 Sierpnia (4 Września) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*